

XVI Międzynarodowy Zjazd Polskiego Towarzystwa Anestezjologii i Intensywnej Terapii



MAREK
WALKIEWICZ

Czy Państwo wiecie, skąd się wziął drut? Z tego, że Poznań z Krakusem ciągnęli złotówkę, każdy w swoją stronę...

Taki żart usłyszałem od pani kelnerki, gdy płacąc za śniadanie w Hotelu Cracovia, skwitowałem, że w Krakowie „szwedzki stół” kosztuje tyle, co w Poznaniu obiad.

W przerwie obrad Sejmowej Komisji Zdrowia udało mi się gościć na XVI Międzynarodowym Zjeździe Polskiego Towarzystwa Anestezjologii i Intensywnej Terapii. W dniach 24–27 września na zaproszenie Komitetu Organizacyjnego pod przewodnictwem prof. Janusza Andresa, do Krakowa, na ulicę Krupniczą, do Auditorium Maximum Uniwersytetu Jagiellońskiego przyjechało około



Duch Sejmu czuwał nawet podczas zjazdowego lunchu – tutaj z dr. Wojciechem Obojskim z Ciechanowa

dwa tysięcy uczestników. Sporo młodych twarzy, jak na specjalność, z któ-



Profesorowie: Krzysztof Kusza, Janusz Andres i Andrzej Kübler



Nad Wisłą nadal króluje Wawel

rej mamy najwięcej lekarzy pracujących za granicą; niezawodni wykładowcy; szeroki przekrój tematów (zainteresowanych odsyłam do stron internetowych zjazdu); zdecydowana obecność firm wystawienniczych; smaczna kuchnia; ciekawe imprezy towarzyszące: wycieczki, a zwłaszcza spektakle teatralne. Ciekawa sesja o nowych technikach anestezji wziewnej (z udziałem konsultanta krajowego prof. Krzysztofa Kuszy), pękająca w szwach sala z tematyką anestezji regionalnej (niezawodna prof. Ewa Mayzner-Zawadzka zapraszała na wiosnę do Pułtuska, na kolejną edycję ESRA), interesująco przedstawione obserwacje z pracy za granicą (np. w Niemczech i Holandii). Kolejki zainteresowanych widziałem nie tylko przy stoisku rozdającym zabawne torby plażowe, ale również przy stoisku warszawskiej Polfy prezentującej swój nowy wyrób, a spora grupa kolegów oblegała prof. Krzysztofa Kuszę i przypuszczała atak w związku ze zbliżającym się egzaminem specjalizacyjnym (po raz pierwszy w systemie europejskim, według części kolegów z tematyką zbyt techniczną, zbyt zagłębioną w nauki podstawowe). Kiedy reportaż będzie już w druku, wyniki egzaminu będą już znane. Oby rezultaty nie były podobne jak w przypadku słynnego egzaminu aplikacyjnego u młodych prawników...

Kiedy byłem na podobnej imprezie dobrych dziesięć lat temu, wrażenia były zgoła inne. Wtedy przydzielono mi pokój w remontowanym hotelu robotniczym na peryferiach, zajęcia odbywały się na ciasnych salach hotelu Forum, nad Wisłą, po drugiej stronie Wawelu (dziwne – ten zrujnowany obiekt nadal straszy przejeżdżających swoją ponurą sylwetką). Gospodarzem spotkania był również Janusz Andres, wtedy świeżo po habilitacji, ciupasem ściągnięty po stypendium w krajach Beneluksu (po niespodziewanej śmierci Profesora Marka Zycha – najwyższy „szarż” anestezjolog na tym terenie). Tylko z samego Poznania przyjechało wtedy pięciu czy sześciu profesorów tej specjalności. Wśród skromnego cateringu brylowała dr Alicja Orkiszewska z Uniwersytetu Medycznego w Kalifornii – „łowca głów białego personelu” – próbowała zarzucić swoje sieci na sfrustrowanych, skromnie zarabiających lekarzy.